№ 73. Sobota—31 Sierpnia (12 Września) 1885 r

GAZETA RADOMSK

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

„ 13 Września ś. *Imienia N. M.* Mauryljus.
„ 14 „ Podwyższenie Ś-go Krzyża.
„ 15 „ ś. Nikodema Kapłana
„ 16 „ ś. † Eufemii i Cyprja

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 147.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | **REDAKCYA** od 12-ej do 1½-ej po południu.

Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wscho...
Zachód
Długość dnia
Ubyło „ .

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Zatwierdzone przez Ministra Skarbu przepisy o sposobie konserwacyi, wydawania ze składów gorzelnianych i hurtowych spirytusu i wódki, oraz przewozu i sprzedaży onych, w obrębie jurisdykcyi straży akcyznej nadgranicznej w miejscowościach pogranicznych z Prusami i Austryą.

1. W składach istniejących przy gorzelniach i dystylarniach, jako też w składach hurtowych, beczki używane do przechowywania wódki powinny mieć objętości nie mniej od 50 wiader. Wszelkie naczynia, nie wyłączając i okseftów i rezerwoarów przeznaczonych tak dla przechowywania jak i do sprzedaży wódki, powinny być, poprzednio, przez właściwego urzędnika akcyznego, wymierzone i wciągnięte do oddzielnej kontroli naczyń, według załączonego tu wzoru, prowadzić się winnej. Przy każdem naczyniu znajdować się powinien przyrząd do mierzenia zawartości naczynia (maasstock); na naczyniu zaś i przyrządzie wypisany być ma, farbą olejną, numer i objętość naczynia. Żadnych innych naczyń, nie wymierzonych przez urzędnika akcyznego, mieć w składach nie wolno. Wyprawianie transportów wódki do składów hurtowych, lub do dystylarń i fabryk octu, może mieć miejsce nie inaczej, jak w beczkach, należytym sposobem, wymierzonych i trzymających objętości nie mniej od 30 wiader. Wódka i spirytus mogą być także trzymane w naczyniach szklannych trzymających miary nie więcej nad ¼ wiadra, należytym sposobem, opieczętowanych i zaopatrzonych etykietą fabryki lub składu. W celu łatwiejszego sprawdzenia ilości wódki trzymanej w naczyniach szklannych, naczynia takowe winny być ustawiane w składach gorzelnianych i hurtowych, porządkiem objętości naczyń i tęgości zawartego w nich spirytusu lub wódki.

2. Każdy właściciel gorzelni i składu hurtowego, obowiązany jest prowadzić kontrolę porządkową rzeczywistej ilości trunków w jego składzie znajdujących się, podług wzoru, ustanowionego przez Zarządzającego dochodami akcyznemi.

3. Znajdujące się w gorzelniach i hurtowych składach księgi sznurowe przychodu i rozchodu wódki, jako też księgi świadectw przewozowych, powinny być pieczęcią przytwierdzone do jakiegokolwiek przedmiotu nieprzenośnego, w sposób przez nadzór akcyzny wskazany.

4. Zarządzający dochodami akcyznemi, władny jest, w razie uznanej potrzeby, naznaczać dla nadzoru nad przyjmowaniem, przechowywaniem i wydawaniem wódki na sprzedaż, w składach gorzelnianych lub hurtowych,—oddzielnych kontrolerów lub dozorców, na których wkładany być ma także obowiązek opieczętowywania magazynów gorzelnianych lub składów wódki. Niezależnie zaś od tego, mogą być opieczętowywane i beczki nierozchodowe.

5. Składy hurtowe wódek dozwala się otwierać, dla ilości nie mniejszej od pięciuset wiader, w proporcyi 40° tęgości, jakowa ilość, przy otwarciu składu, powinna być doń wprowadzona odrazu, bez podziału na partye.

6. Składy hurtowe, pod względem swego wewnętrznego urządzenia, powinny odpowiadać wymaganiom uwagi do art. 317 Ust. akcyzn. i oprócz tego mieć jedne tylko drzwi, otwierane na ulicę. Znajdujące się w składach okna, w razie zażądania nadzoru akcyznego, winny być zaopatrzone siatkami drucianemi.

7. Wydawanie wódki ze składów gorzelnianych do dystylarń i do składów hurtowych, jak również wydawanie i odbiór wódki w dystylarniach i składach hurtowych, dozwalają się w ilościach nie mniejszych od 8.000° na raz jeden. Tenże sam rygor zachowywany być winien i przy wydawaniu wódki ze składów hurtowych do dystylarń. Przepis wszakże ten nie stosuje się do wydawania ze składu gorzelnianego resztującej ilości wódki i spirytusu, gdyby taż resztująca ilość nie zawierała 8.000°.

Uwaga. Przepis w powyższym artykule wskazany, nie stosuje się do wypadków sprzedaży, przez licytacyę publiczną, wódki i spirytusu, uległych konfiskacie, oraz do wypadków sprzedaży wódki i spirytusu z rozporządzenia władz akcyznych.

8. Przywiedziony w pun. 3, artyk. IV Najwyżej zatwierdzonego w dniu 30 kwietnia 1885 r. zdania Rady Państwa, przepis co do nabywania wódki i spirytusu przez składy hurtowe wyłącznie ze składów gorzelnianych, nie stosuje się do wyrobów dystylarnianych.

9. Wódka i spirytus, wydawane w beczkach do miejsc (zakładów) cząstkowej sprzedaży trunków, oraz osobom prywatnym, powinny trzymać 40° i 58° tęgości, według

43

HISTORYA DWÓCH SERC,

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 72)

Serce jej pełne było niepokoju, żalu, trwogi i niepewności, a ona do tego wszystkiego nie nawykła. Więc z powodu tego małżeństwa cierpieli wszyscy; los Szczęsnego i pani Bergmanowej nawet nie był do zazdrości, ale Paulina była może najwięcej godna pożałowania: szarpana w dwie sprzeczne strony, przez wrogie sobie potęgi, cierpiała jako córka i jako żona zarówno, napróżno starając się pogodzić sprzeczne obowiązki, napróżno szukając harmonii i zgody wewnętrznej wśród trudnych warunków, w jakich się znajdowała.

Według słów Ewangelii, służyła dwom panom i żadnego zadowolić nie mogła. Matka wymawiała jej niewdzięczność, groziła nieszczęściem domowem jeśliby pominęła odbierane rady, na wspomnienie pani Bergmanowej Szczęsny zachmurzał czoło, a wybiegi młodej kobiety, jej dyplomatyczne słowa i zamiary rozbijały się o jasne rozumowania, a niezachwiane pojęcia Szczęsnego, niby o puklerz nieprzebity.

Nieraz Paulina wspierała głowę zmęczoną na kolanach matki i tłumiła w piersiach łkanie.

Ale pani Bergmanowa w takich razach pytała nieustannie o powód smutku, a jeśli nie odbierała odpowiedzi, oburzała się na córkę, jeśli zaś ta napomknęła jej o strapieniach swoich, gniew jej spadał na zięcia. Więc biedna Paulina uśmiechała się nieraz z boleścią w sercu, byle uniknąć jednego i drugiego.

Toż samo prawie było ze Szczęsnym. Czasem żona przyciskała czoło do jego piersi z tajemnem pragnieniem, by nigdy nie oderwać się ztamtąd, i tak pozostać w ciszy przez wieczność całą.

— Tyś smutna Paulino, mówił wówczas chmurnie; nie wystarcza ci nasze życie, pragniesz czegoś, żałujesz?

Miał słuszność, ale smutek jej nie był z tych, któreby słowem można rozpędzić; na te troskliwe pytania, ona nie znajdowała odpowiedzi. Miała na pozór wszystko czego żądać mogła, a przecież czuła się głęboko nieszczęśliwą. Na uczucie to jednak składało się tyle pierwiastków, iż sama rozwikłać ich nie mogła, ani znaleźć sobie lekarstwa i pociechy.

Nadzieje ich obojga były zawiedzione, rzeczywistość daleka była od tego czem ją marzyli, a teraz nie szukali winy we własnych złudzeniach, tylko spoglądali na siebie z tajemną niechęcią, czując się wzajem odpowiedzialnymi za to co było. Niechęć ta wzrastała z dniem każdym, podżegana drobnemi faktami pożycia, które codzień wyraźniej okazywały rozdźwięk tych dwóch odrębnych natur. Ale głównym powodem duchowej waśni, niewymówionym wcale, był ów smutek piętnujący ich oblicza, zalegający serca i dźwięczący ponurem echem w każdem słowie, w każdym wymuszonym uśmiechu.

Atmosfera domowa była dla nich ciężka, dusząca, jak powietrze przed burzą; krzyżowały się wśród niej złowrogie błyskawice i niewidzialne pioruny, bo pomimo wszystkiego serca ich były złączone, a miłość zwiększała doniosłość każdego słowa i spojrzenia. Miłość ta daleka była od ideału, jaki sobie o niej tworzyli, daleka od doskonałości, i jak każde połowiczne sprofanowane uczucie starczyła, by sprawiać im cierpienia, a nie mogła dać szczęścia.

Wszystko to było tem dotkliwsze, iż położenie samo nowożeńców stawiało ich na świeczniku, zwracało powszechną uwagę: oni sami wiedzieli dobrze, że każde ich spojrzenie, każde odezwanie się kommentowane będzie i nie ujdzie argusowych oczu towarzystwa, wśród którego żyć byli zmuszeni.

Jakkolwiek w duchu Szczęsny lekceważył świat i jego konwenansowe przepisy, nie chciał przecież zrywać z nim bez żadnego powodu, tembardziej teraz, kiedy wziął na siebie odpowiedzialność cudzego życia. Oddał zatem razem z żoną wizyty, do których obowiązywały go związki rodzinne i towarzyskie. Bez szemrania i oporu odwiedził wszystkich Bergmanów, jakich spotykał w salonie swojej świekry. Zapewne w duchu obiecywał sobie na przyszłość jak naj-

spirtometru Trallesa lub metalicznego. Wydawanie wódki i spirytusu do miejsc cząstkowej sprzedaży oraz osobom prywatnym dowolnej tęgości, (z zachowaniem dla Cesarstwa przepisu art. 308 Ust. akcyz.) dozwala się nie inaczej, jak w naczyniach szklannych, miary nie większej nad $^1/_4$ wiadra, z etykietą i pod pieczęcią fabryki lub składu. Na etykiecie powinna być wyrażona firma fabryki lub składu, miejsce znajdowania się onych, oraz ilość i tęgość zawartego w naczyniu trunku.

10. Wydawanie wódki do miejsc cząstkowej sprzedaży, dozwala się w beczkach, beczułkach i w naczyniach szklannych. Objętość beczułek dla wódki w 40°, powinna być nie mniejszą od 5 wiader, dla wódki zaś w 58°, nie mniejszą od 3 wiader. Niepełność beczułek może być dopuszczaną nie więcej nad pół wiadra. Wódka i spirytus zawarte w naczyniach szklannych, mogą być wydawane do zakładów cząstkowej sprzedaży, w ilości nie mniejszej jak $^1/_4$ kosza (jaszczyka).

11. Do fabryk octowych, wódka może być wydawana w beczkach trzymających miary nie mniej od 30 wiader i takiej tęgości, jaka jest przepisana dla zakładów szynkownianych. Wszelkie zaś inne fabryki wyrobów z wódki i spirytusu, już opłaconych akcyzą, z wyłączeniem dystylarń, mogą nadawać wódkę i spirytus w składach gorzelnianych, dystylarnianych i hurtowych, w ilościach ustanowionych dla zakładów cząstkowej sprzedaży i tęgości dowolnej.

12. Świadectwa przewozowe ustanawiają się trojakiego koloru: dla wódki i spirytusu wydawanych ze składów gorzelnianych do składów hurtowych i dystylarń,—białego koloru; dla wódki wydawanej do zakładów szynkownianych,—koloru zielonego; dla trunków zaś sprzedawanych osobom prywatnym,—koloru czerwonego. Wzór rzeczonych świadectw przewozowych, załączony jest przy niniejszej instrukcyi.

13. W świadectwach przewozowych powinno być wyrażone literami: data wydania, ilość i tęgość trunków, komu i dokąd one się wydają, oraz marszruta transportu onych, z wyrażeniem w wiorstach odległości od miejsca wyprawienia do miejsca odbioru transportu; przy czem, wymienione być powinny wszystkie miejscowości zamieszkałe, jakie na drodze transportu znajdować się będą. W razie zaś wysyłki trunków koleją żelazną, wyrażone być winny w świadectwie stacye wyprawienia transportu i wyładowania onego. Świadectwa przewozowe zachowują swoją moc obowiązującą w przeciągu podwójnego terminu ze względu na odległość, licząc po 25 wiorst na dobę. W razie nieprzewidzianego opóźnienia transportu, z przyczyn nie zależnych od transportującego, należy o tem niezwłocznie zameldować miejscowemu urzędnikowi zarządu akcyznego, a w razie jego nieobecności, władzy policyjnej.

Osobom prywatnym, nie może być, za każdem oddzielnem świadectwem, wydawane więcej, jak 5 wiader wódki lub spirytusu.

14. Przy każdem wydawaniu wódki lub spirytusu ze składów gorzelnianych lub hurtowych, powinny być dołączane próbki tychże trunków, w należyty sposób opieczętowane. Próbki takowe, jakoteż świadectwa przewozowe, zachować należy w całości do zupełnego wypotrzebowania trunku, a oprócz tego świadectwa przewozowe, do czasu odebrania onych przez urzędnika akcyznego. *(d. n.)*

Z MIASTA.

„I nuovi orizzonti del diritto e della procedura penale" (Nowe prądy w prawie i procedurze kryminalnej).

Dzieło to znakomitego uczonego Enrico Ferri, ukaże się niebawem w wybornem tłomaczeniu jednego z tutejszych adwokatów.

Zdrowotność *(art. nad.)* „Urządzony w rynku skwer z czasem bezwątpienia upiększy bardzo tę część Radomia, wirydarz taki w środku miasta odświeżający powietrze, pod względem sanitarnym bardzo jest pożądanym,— jednakże z urządzeniem wzmiankowanego skweru nie usunięto bynajmniej najgłówniejszej przyczyny zanieczyszczenia powietrza w rynku.

Nie odwrócono bowiem obecnego *owoniającego* rynek ścieku nieczystości płynących rynsztokiem z obszernej piętrowej kamienicy p. Ślaskiego dawniej Deskura—do kanału głównego przez ulicę Grodzką, cały rynek, ulicę Starokrakowską i część ulicy Wałowej—słowem dokoła gmachu gimnazjum męzkiego.

Ściek ten bardzo łatwo możnaby skierować w poprzek ulicy Grodzkiej na bardzo mało przez ogół uczęszczaną a nawet wielu mieszkańcom miasta nieznaną ulicę Przechodnią, przy końcu której znajduje się otwór kanaliku od kanału głównego miejskiego.

Obecnie ściek nieczystości licząc od bramy kamienicy p. Deskura do otworu kanałowego przy ulicy Wałowej z tyłu gimnazyum przebywać musi przestrzeń przeszło 320 łokci długości z małym spadkiem napotykając kilka załamów, utrudniających szybki spływ; przeciwnie ściek przeprowadzony na ulicę Przechodnią potrzebowałby przebyć przestrzeni zaledwie około 110 łokci długości bez żadnego prawie załamku i ze spadkiem wynoszącym do trzech jeżeli nie więcej łokci, a zatem z bardzo szybkim spływem.

Usunięcie powyższej głównej przyczyny zanieczyszczenia powietrza w rynku jest koniecznem i bardzo pożądanem ze względów czysto sanitarnych na co municypalność miasta i komitet sanitarny pilną uwagę zwrócić by winni".

Tyle pisze nasz prenumerator.

Z ust zaś kompetentnych dzisiaj dowiadujemy się że owa zmiana jest już w projekcie i to blizkim wykonania, —podobnież jak odprowadzenie wód z Rwańskiej przez rynek obok magistratu ma być skierowane przez ulicę Spacerową.

Taksa dla dorożek oznaczając cenę za kurs jazdy na dworzec kolei na kop. 30 bynajmniej nie przepisuje ilości osób. Pomimo to jednak niejednokrotnie mieliśmy sposobność zauważyć, że dorożkarz za każdego więcej nad 2 pasażerów żąda 15 kop. dopłaty a w razie sporu, który prawie zawsze ztąd wynika, strażnik w charakterze arbitra, interpretuje taksę na korzyść dorożkarza.

Pożądanem by przeto było aby taksa została inaczej zredagowaną i to dla jej uprzystępnienia, koniecznie w 2 językach, albo też aby ukrócić niesłuszne wymaganie dorożkarzy.

Dodać winniśmy, że jakkolwiek za granicą taksa reguluje się ilością osób, to jednak skoro ani w Warszawie ani też w żadnem z miast u nas niema tego zwyczaju, to i tu chyba należałoby utrzymać taksę jednakową gdyż do tego podróżni przywykli.

Wet za wet. Jeden z większych kupców i przemysłowców naszych, wymówił korzystne miejsce jednemu ze swych oficyalistów jedynie dla tego że ten był.... niemcem.

Gdyby tak więcej zechciało naśladować ten obywatelski przykład, skuteczniejszą i szybszą byłaby to odpowiedź na nieludzkie wydalanie polaków z granic pruskich niż wyczekiwanie na oficyalny odwet.

A dodać należy iż p. X. nie krępował się nawet względami korzyści, gdyż był to istotnie zdolny i potrzebny mu pracownik jakiego na razie niełatwo było zastąpić innym, zwłaszcza, że opróżnione miejsce zamierza ofiarować wygnańcowi.

Z kolei Dąbrowskiej.

== Kiedy rozpocznie się ruch pasażerski i towarowy na oddziale Tomaszów Opoczno a tem samem między Koluszkami i Bzinem, dotychczas nic powiedzieć nie można, albowiem tak zwany protokół odbiorczy dotąd jeszcze nie uzyskał sankcyi ministeryum i przewidzieć nie podobna, kiedy to nastąpi.

== Niedawno otwarta kolej dąbrowska zaczyna już oddziaływać na blizko leżące zakłady górnicze i fabryczne, które korzystając z głównej arteryi komunikacyjnej, zamierzają połączyć się z nią podjazdowemi drogami.

Pierwsze wystąpiły tu zakłady fabryczne starachowickie, odległe o wiorstę i sto sążni od stacyi Wierzbnika.

Projekt drogi sporządzony przez inżeniera p. Rzepeckiego, został już przedstawiony do zatwierdzenia zarządowi drogi dąbrowskiej.

Połączenie górniczych zakładów starachowickich Nietuliska i Michałowa ze stacyą Kunów, ma nastąpić później.

== Prawdopodobnie z dniem 1 listopada t. j. z wprowadzeniem nowego rozkładu pociągów, zwiększoną też zostanie szybkość ich biegu o 5 wiorst na godzinę a na

---

mniej mieć z nimi stosunków, dopełnił jednak ściśle form wymaganych nowem położeniem. A nawet w pierwszą niedzielę po ślubie był z żoną na obiedzie u pani Bergmanowej.

Przecież to wszystko nie a nic nie złagodziło mściwej kobiety. Czuła dobrze, iż Szczęsny zachowywał wszystkie pozory, jak przystało na człowieka dobrze wychowanego, ale że po za temi pozorami nie ustąpi nic ze swoich przekonań i pojęć, i to właśnie doprowadzało ją do ostateczności. Grzeczna niegłość zięcia odbierała jej nawet powód skargi i użaleń, zmuszała niejako pozostać na miejscu właściwem, tak jak on to czynił.

Zresztą, pomiędzy zjednoczonemi rodzinami nie nastąpiło żadne zbliżenie; Bergmanowie trzymali się odpornie względem Szczęsnego, tak jak on i siostra jego względem nich. Jeden tylko pan Dominik, jak się można było spodziewać, czynił pod tym względem wyjątek. Cel życzeń i zabiegów jego był osiągnięty; teraz wypadało mu ciągnąć korzyści, których sobie tyle obiecywał. Więc też od razu po ślubie siostrzenicy, coraz częstsze zawiązywał z młodą parą stosunki, opierając się na dawnej poufałej znajomości ze Szczęsnym, i na tem głównie, że był jego swatem.

Naturalnie, w dalsze rezultaty swadźby swojej nie mieszał się wcale, a jeśli młodzi nie byli szczęśliwi, wina w tem musiała już być ich samych, nigdy zaś jego. Czyż Szczęsny nie był w stanie utrzymać żony świetniej daleko, niż była przyzwyczajona w domu matki? czyż Paulina nie miała w przyszłości znacznego posagu? czyż brakło któremu z nich warunków szczęścia, jakie on brał pod rachunek? Zresztą, jeśli charaktery ich, usposobienia i wykształcenie nie zgadzały się wcale, na tak drobne rzeczy nikt nie zwracał uwagi, były to tylko obustronne kaprysy, na które czas mógł być najlepszem lekarstwem.

Tymczasem, zawikłane interesa pana Dominika nie dawały mu pokoju; budynek jego kredytu chwiał się na wszystkie strony, chociaż starał się podtrzymywać go przynajmniej do czasu; rozmaite szepty i pogłoski obiegały o tem po świecie handlowym. Szczęsny jednak nie był w nie wcale wtajemniczony, miał dość swoich własnych trosk domowych, gdy nie spodzianie wcale pan Dominik zażądał jego rady i pomocy w trudnych okolicznościach, w jakich się znajdował.

Rady i pomocy Szczęsny nie odmawiał nikomu, kto tylko na nią zasługiwał; nigdy żadna ręka nie wyciągnęła się daremnie do niego, żadna prośba nie została bez skutku. Ale też nikt nie mógł go nakłonić do frymarczenia sumieniem i prawem; w szlachetnym zawodzie swoim stał nie zmordowanie przy sprawiedliwości, nie bacząc na żadne poboczne względy. Dla tego też zawiłe sprawy pana Dominika zastanowiły go bardzo.

— Szczęsny, mówił ten ostatni, teraz należysz do naszej rodziny i zrozumiesz łatwo, że interesa nasze powinny być wspólne.

Tej solidarności nie przyznawał wcale mąż Pauliny; wszakże obiecał rozpatrzyć przyniesione sobie papiery i postąpić stosownie do okoliczności. We własnem mniemaniu słowo to nie obowiązywało go do niczego, bo o ile mógł to z pierwszego rzutu zmiarkował, czyny wuja żony nie budziły w nim wcale współczucia; zrozumiał, iż grą jego było wyzyskiwanie łatwowierności ludzkiej, a w tym względzie nie myślał mu dopomagać.

To tłomaczyło zupełnie zagadkowość fortuny pana Dominika. Łatwowierność ludzka to kopalnia niewyczerpana dla zręcznych pionierów, dla tych szczególniej, co umieją skorzystać z każdej słabej strony ofiar, by je wplątać w sieci; tysiące ludzi wyrabiają sobie tym sposobem byt materyalny, nie narażając nawet swojej moralnej strony, to jest dobrego imienia; często bardzo nikt nie domyśla się ich niewinnych podstępów, a najmniej ci, co wyzyskani zostali.

Wszystko to udaje się za zwyczaj, dopóki jakiś pierwszy głos nie zawoła na alarm i nie odkryje tajemnicy niektórych świetnych z pozoru egzystencyj; wówczas to reputacye ich i majątki walą się na raz jak kruche z kart budowy, na które powiał wiatr złośliwy, a indywidua będące czas jakiś na świeczniku, kryją się napowrót w cień, z którego nigdy nie powinny się były wychylać.

Tak zapewne stać się miało z panem Dominikiem, jeśliby go jaka silna ręka nie zatrzymała nad brzegiem przepaści, wiążąc z nim solidarność nieskazitelnego nazwiska lub pewnego majątku. On nie wątpił, że Szczęsny przyjmie tę solidarność w zamian za pomoc, jaką dał mu w sprawie małżeńskiej i za dalsze przymierze, zresztą choćby tylko z powodu obowiązków pokrewieństwa. Szczęsny znany był ze swej nieopatrznej szlachetności; dla czegoż nie miał

niektórych oddziałach jak np. między Koluszkami a Tomaszowem o 8 wiorst, a zatem do 33 wiorst na godzinę.

W takim razie podróż np. do Warszawy z Radomia o wiele byłaby skróconą a nawet możnaby wtedy w jednym i tym samym dniu jechać i wrócić, gdyż pociąg wychodziłby ztąd około 1 w nocy a wracał około 2 w nocy.

Również i w kierunku odwrotnym niewięcej byłoby potrzeba czasu. Tak samo w jednym dniu warszawiak mógłby zwiedzić Radom, gdyż pociąg przychodziłby tu około 12 w południe.

Byłoby to niemałe udogodnienie które niewątpliwie wpłynęłoby dodatnio na ożywienie ruchu handlowego i przemysłowego. Zaznaczyć jednak musimy iż są to dopiero dobre chęci tutejszego zarządu drogi, których wykonanie ściśle jest zależnem od pewnych ustępstw drogi Nadwiślańskiej.

I tak np. między innemi aby można było przyjechać do Radomia około 12 w południe i w ogóle aby ten pociąg idąc z szybkością 30 wiorst na godzinę złączył się w Dąbrowie z pociągiem drogi wiedeńskiej —potrzeba tylko aby droga Nadwiślańska wyprawiła swój pociąg z Warszawy o godzinę wcześniej. Jest to pociąg tak zwany miejscowy który dochodząc jedynie do Lublina z żadną obcą drogą nie łączy się a tem samem niezależnie od ich rozkładów może być puszczanym. Wprawdzie mógłby ktoś z drogi Wiedeńskiej jechać obwodową do stacyi na ul. Zakroczymskiej, ale to nader rzadki wypadek dla którego nie należało by chyba poświęcać interesu ogółu. Sądzimy zatem, że droga Nadwiślańska uwzględniając szersze potrzeby zgodzi się nakoniec na przyspieszone o godzinę odejście pociągu z Warszawy.

Korespondent organu żydowskiego „Niediel. Chronika Woschoda“ tak opisuje ludność żydowską w Królestwie: „Sama powierzchowność żydów tutejszych zdradza w nich dążenie do asymilacyi z ludnością miejscową; wszyscy żydzi nieźle znają język polski i w tutejszym żargonie żydowskim wiele jest słów czysto polskich Ubierają się żydzi czysto i przyzwoicie i nie widać długopołych chałatów, jarmułek i pejsów, często na Litwie spotykanych. Nader pocieszającym jest objaw, że w Radomiu bardzo mało chederów, a mełamedzi nie odznaczają się tem zwierzęcem okrucieństwem, którego wiele przykładów na Litwie widywałem. Cheder tutaj nie paraliżuje umysłu ucznia, mełamedzi, oprócz nauk religijnych, wykładają czasem swym uczniom przedmioty ogólnego wykształcenia; w Radomiu nadto istnieje doskonale urządzona szkoła świecka, wyłącznie dla dzieci żydowskich. Niedawno otwartą została w Radomiu wystawa przemysłowa; wielu żydów rzemieślników wzięło w niej udział i wszyscy przekonali się, iż ludność żydowska zajmuje poważne miejsce w przemyśle miejscowym; nadto, wielu wystawców żydów uzyskało nagrody i odezwy pochwalne. Żydzi radomscy należą do sekty „chassydów“ i wysoce szanują swoich cadyków, bynajmniej jednak nie odznaczają się fanatyzmem i nie patrzą na swych współwyznawców, niezbyt skrupulatnie spełniających obrządki religijne, jako na odstępców Do takich „cywilizowanych“ żydów należą pp. Beckermanowie, bogaci fabrykanci, którzy wiele dobrego świadczą dla ludności żydowskiej. Oni to założyli pomienioną szkołę, nadto szpital i przytułek dla kalek i starców. Między żydami radomskimi jest jeszcze niestety wielu lichwiarzy.

Z GUBERNI.

Z Koneckiego. Jakieś indywiduum pragnące zapewne łowić ryby w mętnej wodzie rozpuszcza wśród włościan wiadomości jakoby w gub. Tomskiej rząd darmo rozdawał przybyszom nietylko grunta ale także i zapomogi pieniężne na zaprowadzenie gospodarstwa.

Że znalazł się jakiś oszust żądny łatwego zarobku, to nic dziwnego w obecnym czasie ale że nasz chłopek znany ze swego przywiązania do ziemi na której urodził się i na której wyrósł, dziś słuchając głosu pierwszego lepszego włóczęgi, gotów ją opuścić aby za górami za lasami szukać zwodniczego szczęścia—to smutne, to bardzo smutne, to prawie nie do uwierzenia. A jednak tak jest, fakt to bowiem że wielu włościan uwierzywszy zapewnieniom doradcy i zgromadziwszy resztki swego mienia, zaczęło się już krzątać około przedwstępnych przygotowań do wyjazdu; i tak dalece byli przekonani o prawdziwosci obietnic że niepodobna było z błędu ich wyprowadzić a co dziwniejsza, iż żadną miarą nie chcieli zdradzić owego mecenasa.

W każdym razie obowiązkiem ludzi dobrej woli i tych co mają ku temu sposobność, aby o ile możności odwodzili od podobnych zachcianek, które przyszłoby im drogo okupić.

Przemysł drobny. W roku zeszłym Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, w celu bliższego zbadania obecnego stanu drobnego przemysłu w kraju, rozesłało 1500 egzemplarzy odpowiedniego kwestyonaryusza pod adresem obywateli, proboszczów pisarzów gminnych i w ogóle ludzi, o których możnaby było przypuszczać, że będą mogli godnie wywiązać się z zadania. Tymczasem do obecnej chwili wszyscy ci korrespondenci nadesłali zaledwie 131 referatów, z których zaledwie kilka jest wyczerpująco opracowanych. To trochę zamało.

Z naszej guberni napłynęło takich odpowiedzi tylko 11.

W obec takiej kary, godnej apatyi naszego społeczeństwa muszą się rozbić najlepsze chęci jednostek, zrażając inne do podejmowania usiłowań.

Kiedyż nareszcie przebudzimy się z letargu.

Z KRAJU.

— Inżenier Łubieński postawił Towarzystwu dla popierania przemysłu i handlu wniosek wyjednania u rządu decyzyi, zabraniającej przyjmowania niemców na posady dyrektorów fabryk i sprowadzania robotników zagranicznych.

— Podobno wszyscy w lubelskiem ziemianie posiadający u siebie służbę folwarczną pochodzenia niemieckiego, wydalają takową, opłaciwszy pensye za czas kontraktowy.

Za tym przykładem obiecują pójść i niektórzy przemysłowcy.

Zobaczymy czy spełnią przyrzeczenie, a wydalonym należy życzyć szczęśliwej drogi do gościnnego „Vaterlandu“.

— Przyjmowanie prośb o przyjęcie do trzechklasowej szkoły rzemieślniczej imienia Michała Konarskiego, rozpocznie się z dniem 14 września t. j. od poniedziałku przyszłego tygodnia i trwać będzie do dnia 19 t. m. Prośby, zaopatrzone w metrykę, świadectwo pochodzenia i szczepienia ospy, składać można w kancelaryi wspomnianej szkoły (Nowe-Miasto Nr. 4), w godzinach od 9 do 12 rano. Dyrektorem szkoły tej mianowany został p. Mazurenko, skład nauczycielski stanowi obecnie pięciu nauczycieli.

— We Włocławku otwarty został staraniem okolicznych ziemian dom komisowo-handlowy, którego celem jest ułatwienie zbytu surowych produktów wprost konsumentom.

Na czele tego biura stanął jako firmowy p. Korczyński, młody kupiec, obeznany z handlem zbożowym.

Biuro położyło sobie na początek za zadanie wyjednywać jaknajkorzystniejszą sprzedaż wszelkich produktów na targach, znanych z najłatwiejszego pola zbytu.

Dostawcy zboża otrzymywać będą zaliczenia.

Projektowanem jest urządzenie składu najpierwszych potrzeb gospodarczych, jak żelaza, nafty, smoły drzewnej i t. p. przedmiotów, sprzedawanych jedynie za gotówkę.

— Licytacya na wybrakowane konie wojskowe odbędzie się w tatersalu warszawskim dnia 13 b. m.

— Licytacya na konie ze stada rządowego w Janowie podlaskim odbędzie się dnia 27 września.

— W dniu 27 b. m. w Trojanowie pod Berdyczowem, w gub. wołyńskiej, odbędzie się licytacya koni czystej krwi arabskiej, rozpłodowych, powozowych i wierzchowych, ze znanej stadniny hr. Działyńskich, istniejącej od roku 1717-go.

Wiadomości polityczne.

Prusy. Wszystkim polakom i rosyanom, poddanym rosyjskim polecono opuścić Gdańsk najdalej 1-go października r. b. Wyjątek zrobiono dla kurlandczyków i galicyan.

═ Wygnańcy polscy z Prus zachodnich zmuszani są przez policyę do natychmiastowej sprzedaży swych ruchomości, przez co ponoszą wielkie straty. Gdy nie mogą znaleźć nabywców, to policya sprzedaje im rzeczy przez licytacyę urzędową, przyczem łóżko idzie w cenie 60 fenigów (15 kop.), stół za 30 fenig. ($7\frac{1}{2}$ kop.) i t. p. Wieśniacy niemogąc sprzedać swych zagonów kartofli, wyrywają je przedwcześnie i za kilka kieliszków wódki sprzedają po karczmach. W Prusach zachodnich i wschodnich oraz w Galicyi zawiązano komitety dla niesienia pomocy nieszczęśliwym wygnańcom. „Kraj“ petersburski pośredniczy także w udzielaniu pomocy pieniężnej lub w wynajdywaniu zajęcia dla ofiar barbarzyństwa pruskiego, które znajdują się w granicach Cesarstwa.

═ „Kaliszanin“ donosi, iż skutkiem wydanego w Prusach drakońskiego prawa o wydalaniu z ziemi ojczystej tych rosyjskich poddanych polskiego pochodzenia, któ-

---

okazać jej względem niego? czemuż nie miał rzucić wspaniałomyślnie płaszcza swego nazwiska na dwuznaczne czyny pana Dominika, bronić go swoją wymową, znajomością prawa przeciw ich następstwom?

Wuj Pauliny był więc przekonany, że mu nie odmówi tej przyjacielskiej przysługi: znał on dotąd świat jednostronnie bardzo, bo tylko z jego nizkiej strony, bijącej w oczy tym wszystkim, co głębiej patrzeć nie umieją i radzi dostrzegają rzeczy, z któremi łączą ich duchowe powinowactwa. Dla niego świat uczciwych ludzi zamykał się w granicach niedołęztwa, a niedołężni stanowili znowu naturalną pastwę śmiałych i zręcznych, stworzeni byli niejako dla ich korzyści.

Jednak te filozoficzne poglądy pan Dominik roztropnie zachowywał sam dla siebie, może w tem przekonaniu, iż wszyscy w gruncie byli jego zdania, i tylko odgrywali wspólnie wielką ogólną komedyę konwencyonalnej uczciwości, wyznając zasady, które według jego zdania dobre były dla dzieci, kobiet i... głupców. Dotąd jemu przynajmniej rola ta udawała się wybornie, nikt nie podejrzewał go o nią, i jeśli tu i owdzie odzywały się skargi, że w jego rękach stopniał kapitał biednej rodziny, pokrzywdzeni sami zaledwie śmieli obwiniać go o ryzykowne obroty. Zresztą, wszyscy wiedzą, że każde przedsiębiorstwo przedstawia rozmaite szanse, a jedni muszą tracić tam gdzie inni zyskują. Nikt przecież nie zauważył dotąd, że w każdej assocyacyi korzyści szły do kieszeni pana Dominika, a straty liczyły się na rzecz jego wspólników; była to arcy wygodna spekulacya, która przecież musiała mieć swój koniec: jedni po drugich zaczęli skargi swoje wytaczać przed kratki sądowe, a od jakiegoś fatalnego czasu pozwy sypały się jak grad do jego mieszkania.

Dotąd rzeczy te nie rozgłosiły się jeszcze pomiędzy zwykłem towarzystwem pana Dominika, w świecie sądowym mówiono może o tem, ale Szczęsny od chwili, gdy dał się opanować tej fatalnej miłości, stracił zupełnie z oczu rzeczywistość, i prócz swoich spraw sercowych nic innego nie miał na myśli. Pani Bergmanowa także nie miała najmniejszego pojęcia o przykrych interesach brata. Dominik za nadto dobrze znał siostrę, by kiedykolwiek sięgnąć do jej kieszeni, wiedział, że nie przebaczyła by mu tego nigdy, a zresztą ona była mu potrzebna z innej strony, dawała mu niejako moralną gwarancyę swej firmy, swej nieposzlakowanej kupieckiej rzetelności, tym sposobem odnosił więcej korzyści, niżby mu dać mogło jednorazowe posłuszeństwo.

Zapewne w swych krytycznych finansowych chwilach, pan Dominik obliczał *pro* i *contra* podobnej sprawy, nigdy jednak się na nią nie odważył; pani Bergmanowa była bardzo ostrożna, znała się dobrze z cyframi, i pomimo najszczerszej chęci, nie mógł jej zaliczyć do rzędu niewinnych istot powierzających mu swoje mienie, w nadziei hazardownych spekulacyi, mających przynieść nieobliczone korzyści, a kończących się niechybnie ruiną.

Ani więc siostra, ani Szczęsny nie wpadł nigdy na ślad powodów sprawiających, że pan Dominik tak gorliwie zajmował się szczęściem siostrzenicy, i wśród tylu trudności przeprowadził nakoniec jej połączenie z młodym adwokatem. Nie znając przyczyn, nie dostrzegli też zręcznych działań i nie domyślali się wszyscy, że byli tylko maryonetkami w jego ręku, że uczucia ich nawet biegły drogą obliczoną z góry, i musiały doprowadzić do rezultatu, jaki on przewidział.

Fakt taki często zdarza się w życiu: nieraz szlachetne natury uwieść się dają i prowadzić przez ludzi daleko niższych od siebie; tryumfują oni czas jakiś, snują plany i doskonale obliczają wszystko... wszystko prócz ostatecznego rezultatu. Jedna chwila wystarcza za zwyczaj, by przywrócić równowagę moralną i położenie właściwe każdemu; sprawiedliwość podnosi czoło, łuska opada z oczu, a męty strącone zostają niespodzianie do mętów.

Przez długie godziny Szczęsny przeglądał papiery przyniesione mu przez Dominika, a przez ten czas brwi jego się ściągały coraz wyraźniejszem znamieniem oburzenia i pogardy. Postrzegał tu widocznie to, co napomykały mu zawiłe objaśnienia Dominika. Bystrym zmysłem prawnika, obeznanego z konieczności z najbrudniejszą stroną świata, poznał on i określił stosownie stanowisko i charakter człowieka, z którym dzisiaj łączyły go węzły' blizkiego powinowactwa.

W sprawach, złożonych w jego rękach, sędzia mógł wahać się w wyrokach i przystosowaniem litery prawa, bo ta umiejętnie była omijana, ale adwokat nie mógł zachować wątpliwości żadnej co do moralnej wartości klienta.

(d. c. n.)

rzy nie mieli szczęścia urodzić się członkami wielkiej niemieckiej rodziny, wielu z tych wygnańców szuka punktu oparcia w Kaliszu i w kaliskiem, jako miejscowości nadgranicznej. Władze miejscowe często były w kłopocie nie wiedząc co z tym fantem zrobić, dopiero otrzymane przed paru dniami rozporządzenie, nakazujące, aby przyjmowano tylko tych eksmitowanych, którzy zapisani są do ksiąg miejscowej ludności, wyjaśniło kwestyę. Skutkiem owego rozporządzenia było już kilka wypadków odesłania landratom osób nie kwalifikujących się do pozostania między nami. Obecnie przed wydaleniem do Królestwa tej kategoryi osób, którym pobyt w Księztwie Poznańskiem jest wzbroniony, musi być przeprowadzoną korespondencya w drodze urzędowej czy dana jednostka ma lub nie ma tu prawa pobytu.

═ „Nowosti“ umieściły obszerny artykuł wstępny, w którym przedstawiwszy stan rzeczy na terytoryum, zostającem pod opiekuńczym niby rządem niemieckim, tak piszą:

„Dzienniki niemieckie tłómaczą ten krok rządu niemieckiego, dążeniem do zniemczenia kresów wschodnich monarchii i dają ks. Bismarkowi radę, żeby się na tem nie zatrzymywał i kroczył dalej po raz obranej drodze. Doradzają więc nadanie szkołom w Prusach wschodnich cech i charakteru czysto-niemieckiego i popieranie wszelkiemi sposobami emigracyi niemców do prowincyj wschodnich, oddawanie nowym kolonistom gruntów nabytych od wygnanych poddanych rosyjskich. „National Zeitung“ twierdzi, że bezpieczeństwo państwa wymaga takich środków. Państwo nie powinno mieć w sobie prowincyi, ludność której wrogo zachowywała się względem idei państwowej. Widocznie „National Zeitung“ pragnie tem rozbroić Rosyę i o ile możności, umniejszyć to oburzenie, jakie odczuwa każdy rosyanin na myśl o takiem nieuczciwem obchodzeniu się administracyi niemieckiej z naszemi współrodakami. A przecież i ta zasada jest niemniej niebezpieczną dla Niemiec, jak i zasada prawomocności wygnania, w celu usunięcia współzawodnictwa ekonomicznego. Któż nie wie, że nasze kresy zachodnie, piszą „Nowosti“, zamieszkałe są przez całe zastępy niemców i że liczba ich zwiększa się stale w sposób bardzo groźny. Oddawna już notowaliśmy, że ziemia przechodzi w ręce niemców, że wielu ma już w swem ręku strategiczne rzeczne przeprawy, że na kolejach jest dużo oficyalistów niemców. Czyż to nie stanowi istotnego niebezpieczeństwa państwowego. Wszyscy ci niemcy oddani są interesom swego „Vaterlandu“ i w razie zerwania pomiędzy Rosyą a Niemcami, staną po stronie ostatnich. Przychylność zaś względem Rosyi chłopów polskich i obywateli ziemskich Polaków, zamieszkujących Prusy wschodnie, jest wątpliwą. Dalej znowu, czyż nie są groźnemi te żywioły niemieckie, które osiedlają się w prowincyach Nadbaltyckich i namawiają miejscowych ludzi do oporu władzy państwowej i jej wymaganiom? Bezwątpienia, są to żywioły niebezpieczne, a rządząc się niemieckiemi zasadami, mamy wszelkie prawo zastosować do nich te same środki, jakich używają w Prusach przeciw naszym współrodakom. To jedna strona kwestyi. Druga polega na tem, że nieprawdą jest, iż Niemcy pragną w ten sposób pozbyć się obcego współzawodnictwa, bo dla czegóż wydalania stosują tylko do poddanych rosyjskich. Wprawdzie wyprawiają i austryackich poddanych, ale w liczbie bardzo ograniczonej. Są także i poddani francuzcy, są duńczycy, dla czegóż ich drakońskie nie dotyka prawo? Dla czego z liczby żydów wydalają tylko poddanych rosyjskich? Powiadają niektórzy, iż czyni się to dla tego, że można wydalać poddanych rosyjskich całkiem bezkarnie“. Nie wierzą temu „Nowosti“, ale natomiast dochodzą w dalszem rozumowaniu do wniosków następujących. „Podczas zjazdu skierniewickiego dużo mówiono o tem, iż Rosya, Niemcy i Austrya porozumiały się w kwestyi środków ogólnych względem żywiołów rewolucyjnych. Najprawdopodobniej Prusy skorzystały z tego prawa, ale w szerszym zakresie i zastosowały go nawet do „niepożądanych“, jak się wyraził minister Puttkamer. Do tej kategoryi zaliczono Polaków, a następnie ludzi pomyślnie współzawodniczących z Niemcami. Że zapewne takim był przebieg sprawy, to zdaje się potwierdzać okoliczność, iż nasza dyplomacya nie cofa się przed rozciągnięciem swej opieki nad nieszczęśliwemi, jak o tem donosiliśmy, mówiąc o p. Wranglu, konsulu rosyjskim w Gdańsku (patrz Nr. 195 „Słowa“ *P. R.*). Jeśli jednak wnioski nasze nie są mylne, to niepodobna wstrzymać się od uwagi, że Prusy użyły porozumienia na szkodę interesom rosyjskim, nie mającym nic wspólnego z propagandą socyalistowską. Jakkolwiekbądź jedna z zasad prawa międzynarodowego, obowiązującego strony cywilizowane, została przez Prusy sponiewieraną. Dotąd wiedziano, iż obcokrajowiec mający paszport, ma prawo żyć, mieszkać, zawierać tranzakcye gdzie tylko zechce w Europie, a traci to prawo tylko w razie gdy dopuścił się przestępstwa politycznego lub kryminalnego. Obecnie Prusy wydalają ludzi, którzy niczem nie zawinili, mają paszporty w porządku i w ten sposób poniewierają zasadą, uznaną przez narody cywilizowane. Należy wobec tego mieć nadzieję, iż w Berlinie nie zdziwią się, gdy inne państwa postąpią sobie z prusakami tak samo, jak one zachowują się względem poddanych danego mocarstwa. Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Ale nie można chociaż z żalem pominąć, że w historyi stosunków międzynarodowych, nowa era przypomina piękności stosunków średniowiecznych“.

O G Ł O S Z E N I A.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 31 Августа 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu

Zatwierdzone przez Ministra Skarbu przepisy o sposobie konserwacyj, wydawania ze składów gorzelnianych i hurtowych spirytusu i wódki, oraz przewozu i sprzedaży onych, w obrębie jurisdykcyi straży akcyznej nadgranicznej w miejscowościach pogranicznych z Prusami i Austryą.

1. W składach istniejących przy gorzelniach i dystylarniach, jako też w składach hurtowych, beczki używane do przechowywania wódki powinny mieć objętości nie mniej od 50 wiader. Wszelkie naczynia, nie wyłączając i okseftów i rezerwoarów przeznaczonych tak dla przechowywania jak i do sprzedaży wódki, powinny być, poprzednio, przez właściwego urzędnika akcyznego, wymierzone i wciągnięte do oddzielnej kontroli naczyń, według załączonego tu wzoru, prowadzić się winnej. Przy każdem naczyniu znajdować się powinien przyrząd do mierzenia zawartości naczynia (maasstock); na naczyniu zaś i przyrządzie wypisany być ma, farbą olejną, numer i objętość naczynia. Żadnych innych naczyń, nie wymierzonych przez urzędnika akcyznego, mieć w składach nie wolno. Wyprawianie transportów wódki do składów hurtowych, lub do dystylarń i fabryk octu, może mieć miejsce nie inaczej, jak w beczkach, należytym sposobem, wymierzonych i trzymających objętości nie mniej od 30 wiader. Wódka i spirytus mogą być także trzymane w naczyniach szklannych trzymających miary nie więcej nad ¼ wiadra, należytym sposobem, opieczętowanych i zaopatrzonych etykietą fabryki lub składu. W celu łatwiejszego sprawdzenia ilości wódki trzymanej w naczyniach szklannych, naczynia takowe winny być ustawiane w składach gorzelnianych i hurtowych, porządkiem objętości naczyń i tęgości zawartego w nich spirytusu lub wódki.

2. Każdy właściciel gorzelni i składu hurtowego, obowiązany jest prowadzić kontrolę porządkową rzeczywistej ilości trunków w jego składzie znajdujących się, podług wzoru, ustanowionego przez Zarządzającego dochodami akcyznemi.

3. Znajdujące się w gorzelniach i hurtowych składach księgi sznurowe przychodu i rozchodu wódki, jako też księgi świadectw przewozowych, powinny być pieczęcią przytwierdzone do jakiegokolwiek przedmiotu nieprzenośnego, w sposób przez nadzór akcyzny wskazany.

4. Zarządzający dochodami akcyznemi, władny jest, w razie uznanej potrzeby, naznaczać dla nadzoru nad przyjmowaniem, przechowywaniem i wydawaniem wódki na sprzedaż, w składach gorzelnianych lub hurtowych,—oddzielnych kontrolerów lub dozorców, na których wkładany być ma także obowiązek opieczętowywania magazynów gorzelnianych lub składów wódki. Niezależnie zaś od tego, mogą być opieczętowywane i beczki nierozchodowe.

5. Składy hurtowe wódek dozwala się otwierać, dla ilości nie mniejszej od pięciuset wiader, w proporcyi 40° tęgości, jakowa ilość, przy otwarciu składu, powinna być doń wprowadzona odrazu, bez podziału na partye.

6. Składy hurtowe, pod względem swego wewnętrznego urządzenia, powinny odpowiadać wymaganiom uwagi do art. 317 Ust. akcyzn. i oprócz tego mieć jedne tylko drzwi, otwierane na ulicę. Znajdujące się w składach okna, w razie zażądania nadzoru akcyznego, winny być zaopatrzone siatkami drucianemi.

7. Wydawanie wódki ze składów gorzelnianych do dystylarń i do składów hurtowych, jak również wydawanie i odbiór wódki w dystylarniach i składach hurtowych, dozwalają się w ilościach nie mniejszych od 8.000° na raz jeden. Tenże sam rygor zachowywany być winien i przy wydawaniu wódki ze składów hurtowych do dystylarń. Przepis wszakże ten nie stosuje się do wydawania ze składu gorzelnianego resztującej ilości wódki i spirytusu, gdyby taż resztująca ilość nie zawierała 8.000°.

Uwaga. Przepis w powyższym artykule wskazany, nie stosuje się do wypadków sprzedaży, przez licytacyę publiczną, wódki i spirytusu, uległych konfiskacie, oraz do wypadków sprzedaży wódki i spirytusu z rozporządzenia władz akcyznych.

8. Przywiedziony w pun. 3, artyk. IV Najwyżej zatwierdzonego w dniu 30 kwietnia 1885 r. zdania Rady Państwa, przepis co do nabywania wódki i spirytusu przez składy hurtowe wyłącznie ze składów gorzelnianych, nie stosuje się do wyrobów dystylarnianych.

9. Wódka i spirytus, wydawane w beczkach do miejsc (zakładów) cząstkowej sprzedaży trunków, oraz osobom prywatnym, powinny trzymać 40° i 58° tęgości, według spirtometru Trallesa lub metalicznego. Wydawanie wódki i spirytusu do miejsc cząstkowej sprzedaży oraz osobom prywatnym dowolnej tęgości, (z zachowaniem dla Cesarstwa przepisu art. 308 Ust. akcyz.) dozwala się nie inaczej, jak w naczyniach szklannych, miary nie większej nad ¼ wiadra, z etykietą i pod pieczęcią fabryki lub składu. Na etykiecie powinna być wyrażona firma fabryki lub składu, miejsce znajdowania się onych, oraz ilość i tęgość zawartego w naczyniu trunku.

10. Wydawanie wódki do miejsc cząstkowej sprzedaży, dozwala się w beczkach, beczułkach i w naczyniach szklannych. Objętość beczułek dla wódki w 40°, powinna być nie mniejszą od 5 wiader, dla wódki zaś w 58°, nie mniejszą od 3 wiader. Niepełność beczułek może być dopuszczaną nie więcej nad pół wiadra. Wódka i spirytus zawarte w naczyniach szklannych, mogą być wydawane do zakładów cząstkowej sprzedaży, w ilości nie mniejszej jak ¼ kosza (jaszczyka).

11. Do fabryk octowych, wódka może być wydawana w beczkach trzymających miary nie mniej od 30 wiader i takiej tęgości, jaka jest przepisana dla zakładów szynkownianych. Wszelkie zaś inne fabryki wyrobów z wódki i spirytusu, już opłaconych akcyzą, z wyłączeniem dystylarń, mogą nadawać wódkę i spirytus w składach gorzelnianych, dystylarnianych i hurtowych, w ilościach ustanowionych dla zakładów cząstkowej sprzedaży i tęgości dowolnej.

12. Świadectwa przewozowe ustanawiają się trojakiego koloru: dla wódki i spirytusu wydawanych ze składów gorzelnianych do składów hurtowych i dystylarń,—białego koloru; dla wódki wydawanej do zakładów szynkownianych,—koloru zielonego; dla trunków zaś sprzedawanych osobom prywatnym,—koloru czerwonego. Wzór rzeczonych świadectw przewozowych, załączony jest przy niniejszej instrukcyi.

13. W świadectwach przewozowych powinno być wyrażone literami: data wydania, ilość i tęgość trunków, komu i dokąd one się wydają, oraz marszruta transportu onych, z wyrażeniem w wiorstach odległości od miejsca wyprawienia do miejsca odbioru transportu; przy czem, wymienione być powinny wszystkie miejscowości zamieszkałe, jakie na drodze transportu znajdować się będą. W razie zaś wysyłki trunków koleją żelazną, wyrażone być winny w świadectwie stacye wyprawienia transportu i wyładowania onego. Świadectwa przewozowe zachowują swoją moc obowiązującą w przeciągu podwójnego terminu ze względu na odległość, licząc po 25 wiorst na dobę. W razie nieprzewidzianego opóźnienia transportu, z przyczyn nie zależnych od transportującego, należy o tem niezwłocznie zameldować miejscowemu urzędnikowi zarządu akcyznego, a w razie jego nieobecności, władzy policyjnej.

Osobom prywatnym, nie może być, za każdem oddzielnem świadectwem, wydawane więcej, jak 5 wiader wódki lub spirytusu.

14. Przy każdem wydawaniu wódki lub spirytusu ze składów gorzelnianych lub hurtowych, powinny być dołączane próbki tychże trunków, w należyty sposób opieczętowane. Próbki takowe, jakoteż świadectwa przewozowe, zachować należy w całości do zupełnego wypotrzebowania trunku, a oprócz tego świadectwa przewozowe, do czasu odebrania onych przez urzędnika akcyznego.

„I nuovi orizzonti del diritto e della procedura penale“ (Nowe prądy w prawie i procedurze kryminalnej).

Dzieło to znakomitego uczonego Enrico Ferri, ukaże się niebawem w wybornem tłómaczeniu jednego z tutejszych adwokatów.

Taksa dla dorożek oznaczając cenę za kurs jazdy na dworzec kolei na kop. 30 bynajmniej nie przepisuje ilości osób. Pomimo to jednak niejednokrotnie mieliśmy sposobność zauważyć, że dorożkarz za każdego więcej nad 2 pasażerów żąda 15 kop. dopłaty a w razie sporu, który prawie zawsze ztąd wynika, strażnik w charakterze arbitra, interpretuje taksę na korzyść dorożkarza.

Pożądanem by przeto było aby taksa została inaczej zredagowaną i to dla jej uprzystępnienia, koniecznie w 2 językach, albo też aby ukrócić niesłuszne wymaganie dorożkarzy.

Dodać winniśmy, że jakkolwiek za granicą taksa reguluje się ilością osób, to jednak skoro ani w Warszawie ani też w żadnem z miast u nas niema tego zwyczaju, to i tu chyba należałoby utrzymać taksę jednakową gdyż do tego podróżni przywykli.

≡ Prawdopodobnie z dniem 1 listopada t. j. z wprowadzeniem nowego rozkładu pociągów, zwiększoną też zostanie szybkość ich biegu o 5 wiorst na godzinę a na niektórych oddziałach jak np. między Koluszkami a Tomaszowem o 8 wiorst, a zatem do 33 wiorst na godzinę.

W takim razie podróż np. do Warszawy z Radomia o wiele byłaby skróconą a nawet możnaby wtedy w jednym i tym samym dniu jechać i wrócić, gdyż pociąg wychodziłby ztąd około 1 w nocy a wracał około 2 w nocy.

Również i w kierunku odwrotnym niewięcej byłoby potrzeba czasu. Tak samo w jednym dniu warszawiak mógłby zwiedzić Radom, gdyż pociąg przychodziłby tu około 12 w południe.

Byłoby to niemałe udogodnienie które niewątpliwie wpłynęłoby dodatnio na ożywienie ruchu handlowego i przemysłowego. Zaznaczyć jednak musimy iż są to dopiero dobre chęci tutejszego zarządu drogi, których wykonanie ściśle jest zależnem od pewnych ustępstw drogi Nadwiślańskiej.

I tak np. między inemi aby można było przyjechać do Radomia około 12 w południe i w ogóle aby ten pociąg idąc z szybkością 30 wiorst na godzinę złączył się w Dąbrowie z pociągiem drogi wiedeńskiej—potrzeba tylko aby droga Nadwiślańska wyprawiła swój pociąg z Warszawy o godzinę wcześniej. Jest to pociąg tak zwany miejscowy który dochodząc jedynie do Lublina z żadną obcą drogą nie łączy się a tem samem niezależnie od ich rozkładów może być puszczanym. Wprawdzie mógłby ktoś z drogi Wiedeńskiej jechać obwodową do stacyi na ul. Zakroczymskiej, ale to nader rzadki wypadek dla którego nie należało by chyba poświęcać interesu ogółu. Sądzimy zatem, że droga Nadwiślańska uwzględniając szersze potrzeby zgodzi się nakoniec na przyspieszone o godzinę odejście pociągu z Warszawy.

≡ Niedawno otwarta kolej dąbrowska zaczyna już oddziaływać na blizko leżące żakłady górnicze i fabryczne, które korzystając z głównej arteryi komunikacyjnej, zamierzają połączyć się z nią podjazdowemi drogami.

Pierwsze wystąpiły tu zakłady fabryczne starachowickie, odległe o wiorstę i sto sążni od stacyi Wierzbnika.

Projekt drogi sporządzony przez inżeniera p. Rzepeckiego, został już przedstawiony do zatwierdzenia zarządowi drogi dąbrowskiej.

Połączenie górniczych zakładów starachowickich Nietuliska i Michałowa ze stacyą Kunów, ma nastąpić później.

= Kiedy rozpocznie się ruch pasażerski i towarowy na oddziale Tomaszów Opoczno a tem samem między Koluszkami i Bzinem, dotychczas nic powiedzieć nie można, albowiem tak zwany protokół odbiorczy dotąd jeszcze nie uzyskał sankcyi ministeryum i przewidzieć nie podobna, kiedy to nastąpi.

Zdrowotność *(art. nad.)* „Urządzony w rynku skwer z czasem bezwątpienia upiększy bardzo tę część Radomia, wirydarz taki w środku miasta odświeżający powietrze, pod względem sanitarnym bardzo jest pożądanym,—jednakże z urządzeniem wzmiankowanego skweru nie usunięto bynajmniej najgłówniejszej przyczyny zanieczyszcznia powietrza w rynku.

Nie odwrócono bowiem obecnego *owoniającego* rynek ścieku nieczystości płynących rynsztokiem z obszernej piętrowej kamienicy p. Ślaskiego dawniej Deskura—do kanału głównego przez ulicę Grodzką, cały rynek, ulicę Starokrakowską i część ulicy Wałowej—słowem dokoła gmachu gimnazjum męzkiego.

Ściek ten bardzo łatwo możnaby skierować w poprzek ulicy Grodzkiej na bardzo mało przez ogół uczęszczaną a nawet wielu mieszkańcom miasta nieznaną ulicę Przechodnią, przy końcu której znajduje się otwór kanaliku od kanału głównego miejskiego.

Obecnie ściek nieczystości licząc od bramy kamienicy p. Deskura do otworu kanałowego przy ulicy Wałowej z tyłu gimnazyum przebywać musi przestrzeń przeszło 320 łokci długości z małym spadkiem napotykając kilka załamów, utrudniających szybki spływ; przeciwnie ściek przeprowadzony na ulicę Przechodnią potrzebowałby przecyć przestrzeni zaledwie około 110 łokci długości bez żadnego prawie załamku i ze spadkiem wynoszącym do trzech jeżeli nie więcej łokci, a zatem z bardzo szybkim spływem.

Usunięcie powyższej głównej przyczyny zanieczyszczenia powietrza w rynku jest koniecznem i bardzo pożądanem ze względów czysto sanitarnych na co municypalność miasta i komitet sanitarny pilną uwagę zwrócić by winni".

Tyle pisze nasz prenumerator.

Z ust zaś kompetentnych dzisiaj dowiadujemy się że owa zmiana jest już w projekcie i̥to blizkim wykonania, —podobnież jak odprowadzenie wód z Rwańskiej przez rynek obok magistratu ma być skierowane przez ulicę Spacerową.

Wet za wet. Jeden z większych kupców i przemysłowców naszych, wymówił korzystne miejsce jednemu ze swych oficyalistów jedynie dla tego że ten był.... niemcem

Gdyby tak więcej zechciało naśladować ten obywatelski przykład, skuteczniejszą i szybszą byłaby to odpowiedź na nieludzkie wydalanie polaków z granic pruskich niż wyczekiwanie na oficyalny odwet

A dodać należy iż p. X. nie krępował się nawet względami korzyści, gdyż był to istotnie zdolny i potrzebny mu pracownik jakiego na razie niełatwo było zastąpić innym, zwłaszcza, że opróżnione miejsce zamierza ofiarować wygnańcowi.

Przemysł drobny. W roku zeszłym Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, w celu bliższego zbadania obecnego stanu drobnego przemysłu w kraju, rozesłało 1500 egzemplarzy odpowiedniego kwestyonaryusza pod adresem obywateli, proboszczów pisarzów gminnych i w ogóle ludzi, o których możnaby było przypuszczać, że będą mogli godnie wywiązać się z zadania. Tymczasem do obecnej chwili wszyscy ci korrespondenci nadesłali zaledwie 131 referatów, z których zaledwie kilka jest wyczerpująco opracowanych. To trochę zamało.

Z naszej guberni napłynęło takich odpowiedzi tylko 11. W obec takiej kary, godnej apetyi naszego społeczeństwa muszą się rozbić najlepsze chęci jednostek, zrażając inne do podejmowania usiłowań.

Kiedyż nareszcie przebudzimy się z letargu.

Prusy. Wszystkim polakom i rosyanom, poddanym rosyjskim polecono opuścić Gdańsk najdalej 1-go października r. b. Wyjątek zrobiono dla kurlandczyków i galicyan.

= P. Wrangel, konsul rosyjski w Gdańsku, wmieszał się w sprawę wydalenia poddanych rosyjskich z terytoryum niemieckiego. Tak przynajmniej piszą „Nowosti", powołując się na oświadczenie „Neue fr. Presse". Na podstawie tych informacyj dziennik petersburski podaje co następuje:

„Wydalenie znacznej ilości poddanych rosyjskich z wschodnich prowincyj pruskich wywołało nareszcie dyplomatyczną korespondencyą pomiędzy Petersburgiem a Berlinem. Gazety poznańskie donoszą, że w tych dniach do rosyjskiego konsula w Gdańsku, p. Wrangla, przybyła deputacya, która w imieniu poddanych rosyjskich prosiła opieki i obrony konsula w obec surowych środków przedsięwziętych przez władze pruskie. Konsul oświadczył deputacyi, że rząd petersburski jest bardzo niezadowolony ze sposobu postępowania rządu pruskiego i że on konsul gotów jest dać wszelką pomoc każdemu poddanemu rosyjskiemu, mającemu paszport w porządku. Następnie p. Wrangel oświadczył, że wschodnie pruskie i poznańskie komitety wspierania wydalonych mogą udać się do niego z petycyą, w której powinny być wyłuszczone wszystkie skargi wydalonych. Petycyę ową wraz ze skargami p. Wrangel ma przesłać do Petersburga i poprzeć energicznem wstawieniem się o pomoc dla wydalonych". Podajemy powyższy ustęp na odpowiedzialność cytowanego wyżej dziennika.

= Wygnańcy polscy z Prus zachodnich zmuszani są przez policyę do natychmiastowej sprzedaży swych ruchomości, przez co ponoszą wielkie straty. Gdy nie mogą znaleźć nabywców, to policya sprzedaje im rzeczy przez licytacyę urzędową, przyczem łóżko idzie w cenie 60 fenigów (15 kop.), stół za 30 fenig. (7½ kop.) i t. p. Wieśniacy niemogąc sprzedać swych zagonów kartofli, wyrywają je przedwcześnie i za kilka kieliszków wódki sprzedają po karczmach. W Prusach zachodnich i wschodnich oraz w Galicyi zawiązano komitety dla niesienia pomocy nieszczęśliwym wygnańcom. „Kraj" petersburski pośredniczy także w udzielaniu pomocy pieniężnej lub w wynajdywaniu zajęcia dla ofiar barbarzyństwa pruskiego, które znajdują się w granicach Cesarstwa.

= „Kaliszanin" donosi, iż skutkiem wydanego w Prusach drakońskiego prawa o wydalaniu z ziemi ojczystej tych rosyjskich poddanych polskiego pochodzenia, którzy nie mieli szczęścia urodzić się członkami wielkiej niemieckiej rodziny, wielu z tych wygnańców szuka punktu oparcia w Kaliszu i w kaliskiem, jako miejscowości nadgranicznej. Władze miejscowe często były w kłopocie nie wiedząc co z tym fantem zrobić, dopiero otrzymane przed paru dniami rozporządzenie, nakazujące, aby przyjmowano tylko tych eksmitowanych, którzy zapisani są do ksiąg miejscowej ludności, wyjaśniło kwestyę. Skutkiem owego rozporządzenia było już kilka wypadków odesłania landratom osób nie kwalifikujących się do pozostania między nami. Obecnie przed wydaleniem do Królestwa tej kategoryi osób, którym pobyt w Księztwie Poznańskiem jest wzbroniony, musi być przeprowadzoną korespondencya w drodze urzędowej czy dana jednostka ma lub nie ma tu prawa pobytu.

= „Nowosti" umieściły obszerny artykuł wstępny, w którym przedstawiwszy stan rzeczy na terytoryum, zostającem pod opiekuńczym niby rządem niemieckim, tak piszą:

„Dzienniki niemieckie tłómaczą ten krok rządu niemieckiego, dążeniem do zniemczenia kresów wschodnich monarchii i dają ks. Bismarkowi radę, żeby się na tem nie zatrzymywał i kroczył dalej po raz obranej drodze. Doradzają więc nadanie szkołom w Prusach wschodnich cech i charakteru czysto - niemieckiego i popieranie wszelkiemi sposobami emigracyi niemców do prowincyj wschodnich, oddawanie nowym kolonistom gruntów nabytych od wygnanych poddanych rosyjskich. „National Zeitung" twierdzi, że bezpieczeństwo państwa wymaga takich środków. Państwo nie powinno mieć w sobie prowincyi, ludność której wrogo zachowywała się względem idei państwowej. Widocznie „National Zeitung" pragnie tem rozbroić Rosyę i o ile możności, umniejszyć to oburzenie, jakie odczuwa każdy rosyanin na myśl o takiem nieuczciwem obchodzeniu się administracyi niemieckiej z naszemi współrodakami. A przecież i ta zasada jest niemniej niebezpieczną dla Niemiec, jak i zasada prawomocności wygnania, w celu usunięcia współzawodnictwa ekonomicznego. Któż nie wie, że nasze kresy zachodnie, piszą „Nowosti", zamieszkałe są przez całe zastępy niemców i że liczba ich zwiększa się stale w sposób bardzo groźny. Oddawna już notowaliśmy, że ziemia przechodzi w ręce niemców, że wielu ma już w swem ręku strategiczne rzeczne przeprawy, że na kolejach jest dużo oficyalistów niemców. Czyż to nie stanowi istotnego niebezpieczeństwa państwowego. Wszyscy ci niemcy oddani są interesom swego „Vaterlandu" i w razie zerwania pomiędzy Rosyą a Niemcami, staną po stronie ostatnich. Przychylność zaś względem Rosyi chłopów polskich i obywateli ziemskich Polaków, zamieszkujących Prusy wschodnie, jest wątpliwą. Dalej znowu, czyż nie są groźnemi te żywioły niemieckie, które osiedlają się w prowincyach Nadbaltyckich i namawiają miejscowych ludzi do oporu władzy państwowej i jej wymaganiom? Bezwątpienia, są to żywioły niebezpieczne, a rządząc się niemieckiemi zasadami, mamy wszelkie prawo zastosować do nich te same środki, jakich używają w Prusach przeciw naszym współrodakom. To jedna strona kwestyi. Druga polega na tem, że nieprawdą jest, iż Niemcy pragną w ten sposób pozbyć się obcego współzawodnictwa, bo dla czegóż wydalania stosują tylko do poddanych rosyjskich. Wprawdzie wyprawiają i austryackich poddanych, ale w liczbie bardzo ograniczonej. Są także i poddani francuzcy, są duńczycy, dla czegóż ich drakońskie nie dotyka prawo? Dla czego z liczby żydów wydalają tylko poddanych rosyjskich? Powiadają niektórzy, iż czyni się to dla tego, że można wydalać poddanych rosyjskich całkiem bezkarnie". Nie wierzą temu „Nowosti", ale natomiast dochodzą w dalszem rozumowaniu do wniosków następujących. „Podczas zjazdu skierniewickiego dużo mówiono o tem, iż Rosya, Niemcy i Austrya porozumiały się w kwestyi środków ogólnych względem żywiołów rewolucyjnych. Najprawdopodobniej Prusy skorzystały z tego prawa, ale w szerszym zakresie i zastosowały go nawet do „nieporządanych", jak się wyraził minister Puttkamer. Do tej kategoryi zaliczono Polaków, a następnie ludzi pomyślnie współzawodniczących z Niemcami. Że zapewne takim był przebieg sprawy, to zdaje się potwierdzać okoliczność, iż nasza dyplomacya nie cofa się przed rozciągnięciem swej opieki nad nieszczęśliwemi, jak o tem donosiliśmy, mówiąc o p. Wranglu, konsulu rosyjskim w Gdańsku (patrz Nr. 195 „Słowa" *P. R.*). Jeśli jednak wnioski nasze nie są mylne, to niepodobna wstrzymać się od uwagi, że Prusy użyły porozumienia na szkodę interesom rosyjskim, nie mającym nic wspólnego z propagandą socyalistowską. Jakkolwiekbądź jedna z zasad prawa międzynarodowego, obowiązującego strony cywilizowane, została przez Prusy poniewieraną. Dotąd wiedziano, iż obcokrajowiec mający paszport, ma prawo żyć, mieszkać, zawierać tranzakcye gdzie tylko zechce w Europie, a traci to prawo tylko w razie gdy dopuścił się przestępstwa politycznego lub kryminalnego. Obecnie Prusy wydalają ludzi, którzy niczem nie zawinili, mają paszporty w porządku i w ten sposób poniewierają zasadą, uznaną przez narody cywilizowane. Należy wobec tego mieć nadzieję, iż w Berlinie nie zdziwią się, gdy inne państwa postąpią sobie z prusakami tak samo, jak one zachowują się względem poddanych danego mocarstwa. Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Ale nie można chociaż z żalem pominąć, że w historyi stosunków międzynarodowych, nowa era przypomina piękności stosunków średniowiecznych".

Serce jej pełne było niepokoju, żalu, trwogi i niepewności, a ona do tego wszystkiego nie nawykła. Więc z powodu tego małżeństwa cierpieli wszyscy; los Szczęsnego i pani Bergmanowej nawet nie był do zazdrości, ale Paulina była może najwięcej godna pożałowania: szarpana w dwie sprzeczne strony, przez wrogie sobie potęgi, cierpiała jako córka i jako żona zarówno, napróżno starając się pogodzić sprzeczne obowiązki, napróżno szukając harmonii i zgody wewnętrznej wśród trudnych warunków, w jakich się znajdowała.

Według słów Ewangelii, służyła dwom panom i żadnego zadowolić nie mogła. Matka wymawiała jej niewdzięczność, groziła nieszczęściem domowem jeśliby pominęła odbierane rady, na wspomnienie pani Bergmanowej Szczęsny zachmurzał czoło, a wybiegi młodej kobiety, jej dyplomatyczne słowa i zamiary rozbijały się o jasne rozumowania, a niezachwiane pojęcia Szczęsnego, niby o puklerz nieprzebity.

Nieraz Paulina wspierała głowę zmęczoną na kolanach matki i tłumiła w piersiach łkanie.

Ale pani Bergmanowa w takich razach pytała nieustannie o powód smutku, a jeśli nie odbierała odpowiedzi, oburzała się na córkę, jeśli zaś ta napomknęła jej o strapieniach swoich, gniew jej spadał na zięcia. Więc biedna Paulina uśmiechała się nieraz z boleścią w sercu, byle uniknąć jednego i drugiego.

Toż samo prawie było ze Szczęsnym. Czasem żona przyciskała czoło do jego piersi z tajemnem pragnieniem, by nigdy nie oderwać się ztamtąd, i tak pozostać w ciszy przez wieczność całą.

— Tyś smutna Paulino, mówił wówczas chmurnie; nie wystarcza ci nasze życie, pragniesz czegoś, żałujesz?

Miał słuszność, ale smutek jej nie był z tych, któreby słowem można rozpędzić; na te troskliwe pytania, ona nie znajdowała odpowiedzi. Miała na pozór wszystko czego żądać mogła, a przecież czuła się głęboko nieszczęśliwą. Na uczucie to jednak składało się tyle pierwiastków, iż sama rozwikłać ich nie mogła, ani znaleźć sobie lekarstwa i pociechy.

Nadzieje ich obojga były zawiedzione, rzeczywistość daleka była od tego czem ją marzyli, a teraz nie szukali winy we własnych złudzeniach, tylko spoglądali na siebie z tajemną niechęcią, czując się wzajem odpowiedzialnymi za to co było. Niechęć ta wzrastała z dniem każdym, podżegana drobnemi faktami pożycia, które codzień wyraźniej okazywały rozdźwięk tych dwóch odrębnych natur. Ale głównym powodem duchowej waśni, niewymówionym wcale, był ów smutek piętnujący ich oblicza, zalegający serca i dźwięczący ponurem echem w każdem słowie, w każdym wymuszonym uśmiechu.

Atmosfera domowa była dla nich ciężka, dusząca, jak powietrze przed burzą; krzyżowały się wśród niej złowrogie błyskawice i niewidzialne pioruny, bo pomimo wszystkiego serca ich były złączone, a miłość zwiększała doniosłość każdego słowa i spojrzenia. Miłość ta daleka była od ideału, jaki sobie o niej tworzyli, daleka od doskonałości, i jak każde połowiczne sprofanowane uczucie starczyła, by sprawiać im cierpienia, a nie mogła dać szczęścia.

Wszystko to było tem dotkliwsze, iż położenie samo nowożeńców stawiało ich na świeczniku, zwracało powszechną uwagę: oni sami wiedzieli dobrze, że każde ich spojrzenie, każde odezwanie się kommentowane będzie i nie ujdzie argusowych oczu towarzystwa, wśród którego żyć byli zmuszeni.

Jakkolwiek w duchu Szczęsny lekceważył świat i jego konwenansowe przepisy, nie chciał przecież zrywać z nim bez żadnego powodu, tembardziej teraz, kiedy wziął na siebie odpowiedzialność cudzego życia. Oddał zatem razem z żoną wizyty, do których obowiązywały go związki rodzinne i towarzyskie. Bez szemrania i oporu odwiedził wszystkich Bergmanów, jakich spotykał w salonie swojej świekry. Zapewne w duchu obiecywał sobie na przyszłość jak najmniej mieć z nimi stosunków, dopełnił jednak ściśle form wymaganych nowem położeniem. A nawet w pierwszą niedzielę po ślubie był z żoną na obiedzie u pani Bergmanowej.

Przecież to wszystko nic a nic nie złagodziło mściwej kobiety. Czuła dobrze, iż Szczęsny zachowywał wszystkie pozory, jak przystało na człowieka dobrze wychowanego, ale że po za temi pozorami nie ustąpi nic ze swoich przekonań i pojęć, i to właśnie doprowadzało ją do ostateczności. Grzeczna uległość zięcia odbierała jej nawet powód skargi i użaleń, zmuszała niejako pozostać na miejscu właściwem, tak jak on to czynił.

Zresztą, pomiędzy zjednoczonemi rodzinami nie nastąpiło żadne zbliżenie; Bergmanowie trzymali się odpornie względem Szczęsnego, tak jak on i siostra jego względem nich. Jeden tylko pan Dominik, jak się można było spodziewać, czynił pod tym względem wyjątek. Cel życzeń i zabiegów jego był osiągnięty; teraz wypadało mu ciągnąć korzyści, których sobie tyle obiecywał. Więc też od razu po ślubie siostrzenicy, coraz częstsze zawiązywał z młodą parą stosunki, opierając się na dawnej poufałej znajomości ze Szczęsnym, i na tem głównie, że był jego swatem.

Naturalnie, w dalsze rezultaty swadźby swojej nie mieszał się wcale, a jeśli młodzi nie byli szczęśliwi, wina w tem musiała już być ich samych, nigdy zaś jego. Czyż Szczęsny nie był w stanie utrzymać żony świetniej daleko, niż była przyzwyczajona w domu matki? czyż Paulina nie miała w przyszłości znacznego posagu? czyż brakło któremu z nich warunków szczęścia, jakie on brał pod rachunek? Zresztą, jeśli charaktery ich, usposobienia i wykształcenie nie zgadzały się wcale, na tak drobne rzeczy nikt nie zwracał uwagi, były to tylko obustronne kaprysy, na które czas mógł być najlepszem lekarstwem.

Tymczasem, zawikłane interesa pana Dominika nie dawały mu pokoju; budynek jego kredytu chwiał się na wszystkie strony, chociaż starał się podtrzymywać go przynajmniej do czasu; rozmaite szepty i pogłoski obiegały o tem po świecie handlowym. Szczęsny jednak nie był w nie wcale wtajemniczony, miał dość swoich własnych trosk domowych, gdy nie spodzianie wcale pan Dominik zażądał jego rady i pomocy w trudnych okolicznościach, w jakich się znajdował.

Rady i pomocy Szczęsny nie odmawiał nikomu, kto tylko na nią zasługiwał; nigdy żadna ręka nie wyciągnęła się daremnie do niego, żadna prośba nie została bez skutku. Ale też nikt nie mógł go nakłonić do frymarczenia sumieniem i prawem; w szlachetnym zawodzie swoim stał niezmordowanie przy sprawiedliwości, nie bacząc na żadne poboczne względy. Dla tego też zawiłe sprawy pana Dominika zastanowiły go bardzo.

— Szczęsny, mówił ten ostatni, teraz należysz do naszej rodziny i zrozumiesz łatwo, że interesa nasze powinny być wspólne.

Tej solidarności nie przyznawał wcale mąż Pauliny; wszakże obiecał rozpatrzyć przyniesione sobie papiery i postąpić stosownie do okoliczności. We własnem mniemaniu słowo to nie obowiązywało go do niczego, bo o ile mógł to z pierwszego rzutu zmiarkował, czyny wuja żony nie budziły w nim wcale współczucia; zrozumiał, iż grą jego było wyzyskiwanie łatwowierności ludzkiej, a w tym względzie nie myślał mu dopomagać.

To tłómaczyło zupełnie zagadkowość fortuny pana Dominika. Łatwowierność ludzka to kopalnia niewyczerpana dla zręcznych pionierów, dla tych szczególniej, co umieją skorzystać z każdej słabej strony ofiar, by je wplątać w sieci; tysiące ludzi wyrabiają sobie tym sposobem byt materyalny, nie narażając nawet swojej moralnej strony, to jest dobrego imienia; często bardzo nikt nie domyśla się ich niewinnych podstępów, a najmniej ci, co wyzyskani zostali.

Wszystko to udaje się za zwyczaj, dopóki jakiś pierwszy głos nie zawoła na alarm i nie odkryje tajemnicy niektórych świetnych z pozoru egzystencyj; wówczas to reputacya ich i majątki walą się na n[…] jak kruche z kart budowy, na które powiał wiatr złośliwy, a indywidua będące czas jakiś na świeczniku, kryją się napowrót w cień, z którego nigdy nie powinny się były wych[…]ać.

Tak zapewne stać się miało z panem Dominikiem, jeśliby go jaka silna ręka nie zatrzymała nad brzegiem przepaści, wiążąc z nim solidarność nieskazitelnego nazwiska lub pewnego majątku. On nie wątpił, że Szczęsny przyjmie tę solidarność w zamian za pomoc, jaką dał mu w sprawie małżeńskiej i za dalsze przymierze, zresztą choćby tylko z powodu obowiązków pokrewieństwa. Szczęsny znany był ze swej nieopatrznej szlachetności; dla czegoż nie miał okazać jej względem niego? czemuż nie miał rzucić wspaniałomyślnie płaszcza swego nazwiska na dwuznaczne czyny pana Dominika, bronić go swoją wymową, znajomością prawa przeciw ich następstwom?

Wuj Pauliny był więc przekonany, że mu nie odmówi tej przyjacielskiej przysługi: znał on dotąd świat jednostronnie bardzo, bo tylko z jego niskiej strony, bijącej w oczy tym wszystkim, co głębiej patrzeć nie umieją i radzi dostrzegają rzeczy, z któremi łączą ich duchowe powinowactwa. Dla niego świat uczciwych ludzi zamykał się w granicach niedołęztwa, a niedołężni stanowili znowu naturalną pastwę śmiałych i zręcznych, stworzeni byli niejako dla ich korzyści.

Jednak te filozoficzne poglądy pan Dominik roztropnie zachowywał sam dla siebie, może w tem przekonaniu, iż wszyscy w gruncie byli jego zdania, i tylko odgrywali wspólnie wielką ogólną komedyę konwencyonalnej uczciwości, wyznając zasady, które według jego zdania dobre były dla dzieci, kobiet i... głupców. Dotąd jemu przynajmniej rola ta udawała się wybornie, nikt nie podejrzewał go o nią, i jeśli tu i owdzie odzywały się skargi, że w jego rękach stopniał kapitał biednej rodziny, pokrzywdzeni sami zaledwie śmieli obwiniać go o ryzykowne obroty. Zresztą, wszyscy wiedzą, że każde przedsiębiorstwo przedstawia rozmaite szanse, a jedni muszą tracić tam gdzie inni zyskują. Nikt przecież nie zauważył dotąd, że w każdej assocyacyi korzyści szły do kieszeni pana Dominika, a straty liczyły się na rzecz jego wspólników; było to arcy wygodna spekulacya, która przecież musiała mieć swój koniec: jedni po drugich zaczęli skargi swoje wytaczać przed kratki sądowe, a od jakiegoś fatalnego czasu pozwy sypały się jak grad do jego mieszkania.

Dotąd rzeczy te nie rozgłosiły się jeszcze pomiędzy zwykłem towarzystwem pana Dominika, w świecie sądowym mówiono może o tem, ale Szczęsny od chwili, gdy dał się opanować tej fatalnej miłości, stracił zupełnie z oczu rzeczywistość, i prócz swoich spraw sercowych nic innego nie miał na myśli. Pani Bergmanowa także nie miała najmniejszego pojęcia o przykrych interesach brata. Dominik za nadto dobrze znał siostrę, by kiedykolwiek sięgnąć do jej kieszeni, wiedział, że nie przebaczyła by mu tego nigdy, a zresztą ona była mu potrzebna z innej strony, dawała mu niejako moralną gwarancyę swej firmy, swej nieposzlakowanej kupieckiej rzetelności, tym sposobem odnosił więcej korzyści, niżby mu dać mogło jednorazowe posłuszeństwo.

Zapewne w swych krytycznych finansowych chwilach, pan Dominik obliczał *pro* i *contra* podobnej sprawy, nigdy jednak się na nią nie odważył; pani Bergmanowa była bardzo ostrożna, znała się dobrze z cyframi, i pomimo najszczerszej chęci, nie mógł jej zaliczyć do rzędu niewinnych istot powierzających mu swoje mienie, w nadziei hazardownych spekulacyi, mających przynieść nieobliczone korzyści, a kończących się niechybnie ruiną.

Ani więc siostra, ani Szczęsny nie wpadł nigdy na ślad powodów sprawiających, że pan Dominik tak gorliwie zajmował się szczęściem siostrzenicy, i wśród tylu trudności przeprowadził nakoniec jej połączenie z młodym adwokatem. Nie znając przyczyn, nie dostrzegli też zręcznych działań i nie domyślali się wszyscy, że byli tylko maryonetkami w jego ręku, że uczucia ich nawet biegły drogą obliczoną z góry, i musiały doprowadzić do rezultatu, jaki on przewidział.

Fakt taki często zdarza się w życiu: nieraz szlachetne natury uwieść się dają i prowadzić przez ludzi daleko niższych od siebie; tryumfują oni czas jakiś, snują plany i doskonale obliczają wszystko... wszystko prócz ostatecznego rezultatu. Jedna chwila wystarcza za zwyczaj, by przywrócić równowagę moralną i położenie właściwe każdemu; sprawiedliwość podnosi czoło, łuska opada z oczu, a męty strącone zostają niespodzianie do mętów.

Przez długie godziny Szczęsny przeglądał papiery przyniesione mu przez Dominika, a przez ten czas brwi jego się ściągały coraz wyraźniejszem znamieniem oburzenia i pogardy. Postrzegał tu widocznie to, co napomykały mu zawiłe objaśnienia Dominika. Bystrym zmysłem prawnika, obeznanego z konieczności z najbrudniejszą stroną świata, poznał on i określił stosownie stanowisko i charakter człowieka, z którym dzisiaj łączyły go węzły blizkiego powinowactwa.

W sprawach, złożonych w jego rękach, sędzia mógł wahać się w wyrokach i przystosowaniem litery prawa, bo ta umiejętnie była omijana, ale adwokat nie mógł zachować wątpliwości żadnej co do moralnej wartości klienta.

— Licytacya na wybrakowane konie wojskowe odbędzie się w tatersalu warszawskim dnia 13 b. m.

— Licytacya na konie ze stada rządowego w Janowie podlaskim odbędzie się dnia 27 września.

— W dniu 27 b. m. w Trojanowie pod Berdyczowem, w gub. wołyńskiej, odbędzie się licytacya koni czystej krwi arabskiej, rozpłodowych, powozowych i wierzchowych, ze znanej stadniny hr. Działyńskich, istniejącej od roku 1717-go.

— Inżynier Łubieński postawił Towarzystwu dla popierania przemysłu i handlu wniosek wyjednania u rządu decyzyi, zabraniającej przyjmowania niemców na posady dyrektorów fabryk i sprowadzania robotników zagranicznych.

— Przyjmowanie próśb o przyjęcie do trzechklasowej szkoły rzemieślniczej imienia Michała Konarskiego, rozpocznie się z dniem 14 września t. j. od poniedziałku przyszłego tygodnia i trwać będzie do dnia 19 t. m. Prośby, zaopatrzone w metrykę, świadectwo pochodzenia i szczepienia ospy, składać można w kancelaryi wspomnianej szkoły (Nowe-Miasto Nr. 4), w godzinach od 9 do 12 rano. Dyrektorem szkoły tej mianowany został p. Mazurenko, skład nauczycielski stanowi obecnie pięciu nauczycieli.

— We Włocławku otwarty został staraniem okolicznych ziemian dom komisowo-handlowy, którego celem jest ułatwienie zbytu surowych produktów wprost konsumentom.

Na czele tego biura stanął jako firmowy p. Korczyński, młody kupiec, obeznany z handlem zbożowym.

Biuro położyło sobie na początek za zadanie wyjednywać jaknajkorzystniejszą sprzedaż wszelkich produktów na targach, znanych z najłatwiejszego pola zbytu.

Dostawcy zboża otrzymywać będą zaliczenia.

Projektowanem jest urządzenie składu najpierwszych potrzeb gospodarczych, jak żelaza, nafty, smoły drzewnej i t. p. przedmiotów, sprzedawanych jedynie za gotówkę.

— Podobno wszyscy w lubelskiem ziemianie posiadający u siebie służbę folwarczną pochodzenia niemieckiego, wydalają takową, opłaciwszy pensye za czas kontraktowy.

Za tym przykładem obiecują pójść i niektórzy przemysłowcy.

Zobaczymy czy spełnią przyrzeczenie, a wydalonym należy życzyć szczęśliwej drogi do gościnnego „Vaterlandu“.

Korespondent organu żydowskiego „Niediel. Chronika Woschoda“ tak opisuje ludność żydowską w Królestwie: „Sama powierzchowność żydów tutejszych zdradza w nich dążenie do asymilacyi z ludnością miejscową; wszyscy żydzi nieźle znają język polski i w tutejszym żargonie żydowskim wiele jest słów czysto polskich. Ubierają się żydzi czysto i przyzwoicie i nie widać długopołych chałatów, jarmułek i pejsów, często na Litwie spotykanych. Nader pocieszającym jest objaw, że w Radomiu bardzo mało chederów, a mełamedzi nie odznaczają się tem zwierzęcem okrucieństwem, którego wiele przykładów na Litwie widywałem. Cheder tutaj nie paraliżuje umysłu ucznia, mełamedzi, oprócz nauk religijnych, wykładają czasem swym uczniom przedmioty ogólnego wykształcenia; w Radomiu nadto istnieje doskonale urządzona szkoła świecka, wyłącznie dla dzieci żydowskich. Niedawno otwartą została w Radomiu wystawa przemysłowa; wielu żydów rzemieślników wzięło w niej udział i wszyscy przekonali się, iż ludność żydowska zajmuje poważne miejsce w przemyśle miejscowym; nadto, wielu wystawców żydów uzyskało nagrody i odezwy pochwalne. Żydzi radomscy należą do sekty „chassydów“ i wysoce szanują swoich cadyków, bynajmniej jednak nie odznaczają się fanatyzmem i nie patrzą na swych współwyznawców, niezbyt skrupulatnie spełniających obrządki religijne, jako na odstępców. Do takich „cywilizowanych“ żydów należą pp. Beckermanowie, bogaci fabrykanci, którzy wiele dobrego świadczą dla ludności żydowskiej. Oni to założyli pomienioną szkołę, nadto szpital i przytułek dla kalek i starców. Między żydami radomskimi jest jeszcze niestety; wielu lichwiarzy.

Z Koneckiego. Jakieś indywiduum pragnące zapewne łowić ryby w mętnej wodzie rozpuszcza wśród włościan wiadomości jakoby w gub. Tomskiej rząd darmo rozdawał przybyszom nietylko grunta ale także i zapomogi pieniężne na zaprowadzenie gospodarstwa.

Że znalazł się jakiś oszust żądny łatwego zarobku, to nic dziwnego w obecnym czasie ale że nasz chłopek znany ze swego przywiązania do ziemi na której urodził się i na której wyrósł, dziś słuchając głosu pierwszego lepszego włóczęgi, gotów ją opuścić aby za górami za lasami szukać zwodniczego szczęścia—to smutne, to bardzo smutne, to prawie nie do uwierzenia. A jednak tak jest, fakt to bowiem że wielu włościan uwierzywszy zapewnieniom doradcy i zgromadziwszy resztki swego mienia, zaczęło się już krzątać około przedwstępnych przygotowań do wyjazdu; i tak dalece byli przekonani o prawdziwości obietnic że niepodobna było z błędu ich wyprowadzić a co dziwniejsza, iż żadną miarą nie chcieli zdradzić owego mecenasa.

W każdym razie obowiązkiem ludzi dobrej woli i tych co mają ku temu sposobność, aby o ile możności odwodzili od podobnych zachcianek, które przyszłoby im drogo okupić.

Дозволено цензурою.
г. Радомъ 21 Августа 1885.
Цензоръ [illegible]